

Dzień wyborów w całym kraju

WARSZAWA PAP. Dnia 5 grudnia 1954 r. punktualnie o godzinie 6 rano rozpoczęły się w całej Polsce wybory terenowych organów władzy państwowej — rad narodowych: gromadzkich, powiatowych, dzielnicowych, miejskich i wojewódzkich. Toteż niedziela ta różniła się od innych dni świątecznych — już rankiem wile w wyborców spieszyło do urn, aby oddać głos na najlepszych ludzi, których kandydatury do rad mas pracujących wysunęły w toku licznych zebrań i dyskusji przed wyborczych, organizowanych przez Front Narodowy.

Bolesław Bierut i członkowie Biura Politycznego oddali swe głosy

Obszerna sala lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 200 przy ul. Kłopotowej 16 w Warszawie ozdobiona jest kwiatami i zieloną. Na frontowej ścianie, naprzeciwko wejścia godło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — biały orzeł. Po bokach biało-czerwone flagi. Godzina 8.00 rano. Do lokalu wyborczego wchodzi pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Bolesław Bierut, a wraz z nim członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

Bolesław Bierut podchodzi do stołu, gdzie dyżurujący członek komisji wyborczej wręcza mu karty do głosowania i kopertę. Pierwszy sekretarz KC PZPR udaje się do kabiny. Po chwili wychodzi zza zasłony i wrzuca kopertę z kartkami do urny wyborczej.

Do stołu komisji wyborczej zbliżają się członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, Hilary Minc, Zenon Nowak, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, Edward Ochab, Jakub Berman, Franciszek Mazur, Franciszek Jóźwiak, Stanisław Radkiewicz, Władysław Dworakowski, Roman Zambrowski.

Wszyscy po otrzymaniu kart wyborczych udają się kolejno za zasłony, a następnie oddają swe głosy.

Do kierowników partii i rządu podchodzi dziewczęta w mundurkach ZMP-owskich. To uczennice szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego im. Narcezy Zmichowskiej — szkoły, w której znajduje się lokal wyborczy — Zosia Moskwa, Danusia Szklar i Halina Krygier. Wręczają one Bolesławowi Bierutowi, Aleksandrovi Zawadzkiemu i Józefowi Cyrankiewiczowi bukiety biało-czerwonych kwiatów. Nawiazują się serdecznie, bez-

(Dokończenie na str. 2)

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 289 (2523) GDAŃSK, PONIEDZIAŁEK 6 GRUDNIA 1954 R. CENA 20 GR

Ludzie pracy Wybrzeża spełnili swój obywatelski obowiązek

5 grudnia w lokalach wyborczych



Jan Drączkowski oficer m/s „Kopernik” głosuje na swoim statku. Na zdjęciu: moment sprawdzania danych personalnych w Komisji Wyborczej. Fot. Z. Kosycarz

Już o godzinie 6 rano w setkach lokali obwodowych komisji wyborczych na terenie województwa gdańskiego stawili się wyborcy, aby oddać swój głos na kandydatów do rad narodowych, na listy Frontu Narodowego. Masowy udział społeczeństwa w wyborach do rad narodowych świadczy o jego wysokiej świadomości i gorącym patriotyzmie, jednolici i zważeni szeregi Frontu Narodowego, skupionego wokół bohaterkiej klasy robotniczej i jej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, świadczą o olbrzymim zaufaniu jakim darzą mas ludowe swą partię i rząd.

Głosowanie odbyło się w atmosferze powagi i poczucia odpowiedzialności za wybory, za skład organów władzy ludowej, za przyszłość kraju.

Jako pierwsze zameldowały o zakończeniu głosowania. Obwód 36 w gromadzie Selaż, pow. Kościerzyna oraz Obwód 9 w Gdańsku (ulica Twarda). Według niepełnych danych w Elblągu głosowało 99 proc. uprawnionych do głosowania, w Elblągu pow. — 97,5 proc., w pow. Starogard — 96,3 proc., w pow. Leobork — 97,2 proc., w pow. Sztum — 97,8 proc., w Sopocie — 98,8 proc., w pow. Kościerzyna — 95,6 proc., w pow. Kartuzy — 96,1 proc., w pow. Nowy Dwór — 99 proc., w pow. Wejherowo — 96,3 proc., w pow. Gdańsk — 97,7 proc., w pow. Tczew — 95 proc., w Tczewie mieście — 97,4 proc., w pow. Puck — 97,8 proc.

Meldunki z Kanału La Manche

Flotylla dalekomorska „Dalmor” oraz statki — bazy „Fryderyk Chopin” i „Morska Wola” znajdują się w tej chwili na łowiskach śledziowych Kanału La Manche. W dniu 1 i 2 grudnia wzięło, rybacy uzyskali więc słabe wyniki. W dniu 3 grudnia pogoda nagle się poprawiła, tak, że zaczęły się prawdziwe rybackie żniwa. Załoga statku „Radomka”, której kapitanem jest Leon Skielnik, kandydat do MRN w Gdyni, złowiła w tym dniu 350 beczek śledzi. Po 200 beczek złowili „Orion” i „Pluton”, a reszta niedostatek uzyskała w dniu tym od 100 do 150 beczek śledzi. „Dalmor” wykonał w ciągu trzech dni grudnia 12,4 proc. planu miesięcznego.

Nasze załogi rybackie powiaty na pełnym morzu zdala od kraju i swych rodzin dzień 5 grudnia, dzień wyborów do rad narodowych. Pogoda poprawiała się z każdą godziną. Na chwilę wytrzymało nawet słońce.

Z rana kapitan produkujący go trawler „Pollux” W. Dettlaff dał komendę do zarzucenia woka. Polecenie wykonał sprawnie. Włók zaczął pogrążyć się w głębinie. Była właśnie godzina 6. Komisja wyborcza na statku rozpoczęła urzędowanie. Pierwszy złożył swój głos kpt. Dettlaff. Po nim rybakowie i oni po wachty, którzy z kolei założyli pieczęcie obywatelskie, aby i oni mogli wypełnić swój obywatelski obowiązek.

Już w 20 minut po 8 nadszedł drogą radiową meldunek z morza: obwód nr 105 zakończył głosowanie. Wskót ce po tym o zakończeniu głosowania zameldował obwód 104 (statek „Regalia”). Przez cały dzień do „Dalmoru” napływały meldunki o rybakach łowiących na Kanale La Manche.

Około godziny 14 do statku — bazy „Fryderyk Chopin” zbliżyły się trzy trawlerzy: „Wega”, „Saturn” i „Pe gaz”. Gdy przycumowały, załogi ich weszły na pokład statku — bazy, aby spełnić obywatelski obowiązek. Na pokładach trawlerów pozostali jedynie wachtowni. Ale i oni po godzinie oddali już swe głosy. O godzinie 16 głosowanie na „Chopinie” było już zakończone.

W dalszym ciągu brakło jednak meldunków z bazy „Morska Wola”. Dopiero o godzinie 18 nadszedł telegram, że jako ostatnie złożyły swe głosy załogi dwóch kutrów arkowskich — „Gdy 196” i „Wła 110”, które wspólnie z rybakami „Dalmoru” łowiły śledzie na Kanale La Manche.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Uroczyste obchody Dnia Górnika



Na zdjęciu: Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki po dokonaniu dekoracji rozmawia z produkującymi górnikami: (od lewej) Gerardem Kurzątkiem, rebeczem produkcyjnym kopalni „Miechowiec” i Pawłem Doliną, rebeczem kopalni „Gottwald”. CAF — fot. Baranowski

WARSZAWA PAP. 4 bm. w dniu Święta Górnika przybyła do stolicy specjalnym pociągiem ze Stalinogrodu ponad 600-osobowa grupa produkujących górników wraz z rodzinami.

O godzinie 11 rano w Sali Kolumnowej Rady Państwa odbyła się uroczystość wręczenia kilkudziesięciu górnikom, którzy przybyli do stolicy — wysokich odznaczeń państwowych. Członów rezbaczy, ładowaczy, kombajnów, inżynierów i przedstawicieli innych specjalności zawodu górniczego powitał przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, któremu towarzyszyli: zastępca przewodniczącego Rady Państwa Wacław Barckowski oraz sekretarz Rady Państwa — Marian Rybicki.

Podkreślając poważne zadania, jakie stoją przed górnictwem w ostatnim roku Planu 6-letniego i w następnych latach, przewodniczący Rady Państwa przekazał górnikom w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i rządu życzenia, aby następne lata przyniosły w przemyśle węglowym wzrost poziomu organizacji pracy, techniki, dyscypliny i wydajności.

Następnie odbył się akt dekoracji, którego dokonał przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.

PRZYJĘCIE U PREZESA RADY MINISTRÓW

WARSZAWA PAP. W dniu 4 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz wyjechał w salach urzędu Rady Ministrów z okazji Dnia Górnika przyjąć do gościnnych w Warszawie produkujących górników i ich rodziny.

Na przyjęcie przybyli m. in.: I sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut wraz z członkami Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa — Aleksandrem

Zawadzkiem na czele, członkowie rządu, przedstawiciele Wojska Polskiego z marszałkiem Polski — Konstantym Rokossowskim na czele.

NA ŚLASKU

STALINOGRÓD PAP. Dzień uroczysty wręczenia swych dorocznych odznaczeń klasie robotniczej Polski — górnicy.

W cehowniach, w świetlicach, klubach górniczych załogi kopalniane na święteńskich zgromadzeniach dokonywały bilansu swej całorocznej, trudnej pracy.

Na akademiach, zorganizowanych w Dniu Górnika, najlepsi przewodnicy pracy — rezbacze, ładowacze, technicy i inżynierowie otrzymali wysokie odznaczenia państwowe.

Władza ludowa przyznała pracownikom resortu górnictwa około 10 tys. odznaczeń państwowych.

ODDANIE DO EKSPLOATACJI NOWEJ KOPALNI

Sylwetka nowoczesnej wieży wyciągowej nowej kopalni „Julian” góruje nad krajem obrazem. Olbrzymie koło na podwoju maszyn wyciągowej wprawione zostaje w ruch. Z głębi szybu na powierzchnię wyjeżdża ozdobiony jedną pierwszą wózek z węglem. Umieszczony na nim napis głosi: „Pierwsze tony węgla z kopalni „Julian”. Nowa kopalnia przedterminowo rozpoczęła wydobycie.

Kopalnia „Julian” eksploatawać będzie bardzo bogate złoża wysokogatunkowego węgla.

NOWOCZESNA KOPALNIA RUD ŻELAZA

CZĘSTOCHOWA PAP. W przededniu Dnia Górnika krajowe kopalnictwo rud żelaza wzbogacone zostało o kopalnię „Barbara” w pobliżu Częstochowy. Jest to obiekt nowoczesny, w wysokim stopniu zmechanizowany.

Francja powinna być inicjatorką rokowań Zachodu ze Wschodem

Przemówienie de Gaulle'a

PARYŻ PAP. 4 grudnia odbył się w Paryżu wiec, na którym przemawiał generał de Gaulle.

Podkreślił on, że odrzucenie układu o „europejskiej

wspólnocie obronnej” było „pierwszą od osmiu lat oznaką zdrowego rozsądku” w polityce Francji. De Gaulle wyraził pogląd, że układy londyńskie i paryskie są „znacznie korzystniejsze od EWO”, wypowiedział się jednak za odwołaniem rozmów ze Związkiem Radzieckim przed ratyfikacją tych układów.

De Gaulle zaznaczył, że jego zdaniem remilitaryzacja Niemiec zachodnich będzie usprawiedliwiona tylko w tym wypadku, jeśli osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych okaże się niemożliwe. Jednakże — powiedział de Gaulle — jeśli jest ono możliwe, to dla dobra ludzkości, cywilizacji i Europy trzeba zagwarantować w drodze układów międzynarodowych suwerenność, jednolitość i bezpieczeństwo Niemiec, podobnie jak suwerenność, jednolitość i bezpieczeństwo innych krajów.

Mówiąc o problemie Zagłębia Saary, którego ostateczne rozwiązanie, jego zdaniem, jest nieodzownym warunkiem utworzenia „Unii Europejskiej”, de Gaulle podkreślił, że gwarancje anglosasko-amerykańskie w tej dziedzinie są niewystarczające.

Prosta prawda

Głosniki nie dążyli się na cały głos. Po ulicach nie pędziły auta i nie rozrzucały ulotek. Czasu jarmarcznych dni wyborczych odeszły w daleką przeszłość.

Ulice w Sopocie były ciche. Takie, jak w tym dniu w Gdańsku i w Gdyni. Wiał przejmujący, jesienno-wiat i zaczął drobny deszcz. Nie, nie był to dzień na spacer. A jednak spotykałem wielu przechodniów. Niektórzy szli z dziećmi, chronionymi przed deszczem przez parasolki trokliwych matek lub ubranymi w płaszcze nieprzemakalne.

Od czasu do czasu przemikały się auta i stawały obok niedalekiej szkoły, gdzie mieścił się lokal wyborczy. Z aut wychodziли przeważnie starzy ludzie, prowadzeni pod rękę prawdopodobnie przez kogoś z rodziny i znikali w bramie szkoły. Tutaj też wchodziłi przechodniowie — pojedynczo, parami i z dziećmi.

Stałem właśnie przy kiosku i kupowałem gazetę. Obok mnie jakiś chłopiec również prosił o gazetę dla tatusia. Padający deszcz nie pozwolił mi od razu rozwinąć gazety, jak to zwykłe robiłem. Schowałem ją i udałem się do lokalu wyborczego, by spełnić swój obowiązek.

Uprzejmi porządkownicy, z białoczerwonymi opaskami na rękach, poinformowali mnie, gdzie znajduje się pomieszczenie, w którym odbywa się głosowanie. Musiałem stanąć w kolejce i trochę poczekać. Ludzie brali kartki wyborcze, znikali za kotarą, a potem, po wyjściu z kabiny, wrzucali koperty do urn. Jedni byli uśmiechnięci, inni uroczysti i poważni. Jakaś kobieta przed wejściem za kotarę prosiła o pożyczkę ołówka. Oto chłopczek 6—7-letni, prosił swego tatusia, by mu pozwolił wrzucić za niego kopertę do urny.

— Może, jak dorosnie, będziesz na mnie głosował, albo na na ciebie — mówi, żartując, obywatel.

Nie wypowiedziałem swojej uwagi na głos. Ale myślałem, że to wcale nie jest nieprawdopodobne.

Miałem jeszcze trochę czasu, więc otworzyłem gazetę. Nie od razu znalazłem tę informację. Miała tytuł: „Kto wiatr sieje, zbiera burzę”. Tak się zajęłem jej czytaniem, że nie zauważyłem, jak minęła moja kolejka. Zwróciłem mi na to grzeczność uwagę porządkowcy.

— Czytaliście, towarzyszu? — zapytałem. — Słuchajcie, to pisze marszałek Związku Radzieckiego, Wsiewłowski do marszałka brytyjskiego Montgomery'ego.

Jesteśmy obaj wojskowymi, marszałku — wiemy, co to jest wojna i wyobrażamy sobie dość dostatecznie jasno niszczenielską siłę broni atomowej. Mnie osobliwie zdumiewa lekkomyślność, z jaką mówi się o wojnie atomowej i Polska niezrozumiała wprost objętość dla losów ludzi...

Mój rozmówca zamyślił się. Po chwili powiedział:

Karol Jaworski

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

„Po pierwsze — nie dopuszczać w żadnym wypadku do odrodzenia militarystyki niemieckiej, który rozpętał pierwszą i drugą wojnę światową, i przystąpić nareszcie do wytrwałego i cierpliwego regulowania kwestii niemieckiej na podstawie porozumienia — przede wszystkim między czterema mocarstwami ponoszącymi szczególną odpowiedzialność za rozwiązanie tej sprawy, a przez to samo za zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie”.

„Po drugie — stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie z udziałem wszystkich państw europejskich zainteresowanych w zachowaniu i utrzymaniu pokoju, bez względu na ich ustrój państwowy i społeczny, a w tym celu przestudiować z jak największą uwagą zarówno istniejący projekt radziecki „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie”, jak i propozycje innych krajów, które w tej sprawie wpłyną”.

W tych dwóch tezach przedstawionych na konferencji moskiewskiej państw europejskich przez ministra Molotowa streszcza się program obozu pokoju i socjalizmu. Program, wskazujący drogę do utrwalenia pokoju na kontynencie europejskim, do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom europejskim.

TRZY WNIOSKI

Jakie wnioski nasuwają się każdemu, kto śledził przebieg moskiewskich narad, kto uważnie przeczytał opublikowaną w wyniku tych narad deklarację?

Wniosek pierwszy: wystąpienia poszczególnych uczestników konferencji były odbiciem myśli, dążeń i pragnień setek milionów ludzi tych krajów, których rządy odpowiadały odmownie na radzieckie propozycje zwolnienia ogólnoeuropejskiej konferencji dla przedyskutowania problemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wniosek drugi: przebieg obrad konferencji moskiewskiej jest jeszcze jednym świadectwem niezłomnej jedności państw obozu pokoju i socjalizmu. Jedności w walce o uchronienie ciał i Europy przed groźbą nowej wojny. Jedności w walce o zwycięstwo idei pokojowej współzycia wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustroju polityczno-społecznego.

Wniosek trzeci: przebieg konferencji moskiewskiej i tekst opublikowanej deklaracji świadczą wyraźnie, że uczestnicy narad zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i zdecydowali się nie pozwolić dać się zaskoczyć przez rozwój wydarzeń.

Zastanówmy się nad każdym z tych trzech wniosków.

ZNAMIENNE GŁOSY

Dla zilustrowania pierwszego z tych wniosków odwołamy się do opinii publicysty amerykańskiego, Warburga, który po paromiesięcznym pobycie w krajach Europy zachodniej takimi to spostrzeżeniami na łamach czasopisma „Progressive” dzieli się z amerykańskimi czytelnikami. „Jest rzeczą oczywistą — pisze Warburg — że układ londyński nie cieszy się poparciem narodu brytyjskiego”. „We Francji — kontynuuje Warburg — niechęć do remilitaryzacji Niemiec jest jeszcze wyraźniejsza i właściwie powszechna”.

A coż myśleć sami Niemcy o planach wzmocnienia Wehrmachtu? Oddajmy głos reakcyjnemu dziennikowi amerykańskiemu, „Christian Science Monitor”, który zastanawiając się nad przyczynami wzrostu oporu w Niemczech zachodnich przeciwko remilitaryzacji, dochodzi m. in. do następujących wniosków: „Dwie przegrane wojny spowodowały, że ludność zdecydowanie pragnie uniknąć trzeciej wojny światowej. Przeciwnicy Niemiec w coraz większej mierze uważają, że polityka współzycia z ZSRR jest jedyną polityką, którą mogą uprawiać Niemcy”.

ICH „JEDNOŚĆ” I NASZA JEDNOŚĆ

A teraz drugi wniosek nasuwający się z przebiegu obrad w Moskwie i z lektury opublikowanej w wyniku obrad deklaracji: Zagadnienie jedności.

Jest jedność i „jedność”. Ta w cudzysłowie, ta atlantycka wprawdzie jest szeroko reklamowana, ale coż się z nią kryje? Kryją się sprzeczności. Klasyk nym potwierdzeniem słuszności używania cudzysłowu, gdy mowa o atlantyckiej „jedności”, są stosunki między francuskimi i zachodnimi — niemieckimi „sojusznikami”. Rozgrywka o Zagłębie Saary to tylko jeden z epizodów tej od dziesięciu lat trwającej walki pomiędzy niemieckimi baronami węglowymi a francuskimi potentatami stali.

Ala najistotniejsza różnica pomiędzy ich „jednością” a naszą polega na tym, że za ich rządami, za ich polityką nie stoją ich narody. Więcej. Częstość nie stoją nawet poważne, bardzo poważne oddziały klas, reprezentowanych przez te rządy. Wystarczy powiedzieć, że poważna część burżuazji francuskiej, podobnie jak i zachodnio — niemieckiej, wcale nie kwapi się do popierania polityki pana Adenauera i pana Mendes-France’a.

A u nas? Nasza siła, siła naszej jedności polega właśnie na tym, że za polityką państw obozu pokoju jak jeden mąż stoi 900 milionów ludzi. Nasza siła polega na tym, że politykę tę popierają czynnie setki milionów obywateli innych krajów, że politykę tę popiera światowa opinia publiczna.

WZYWAMY I OSTRZEGAMY

A teraz z kolei wniosek trzeci. Stałymi i stoimy na stanowisku, że istnieje realna możliwość pokojowej współzycia państw o różnych systemach społeczno — politycznych.

Stałymi i stoimy na stanowisku, że istnieją realne możliwości uregulowania spornych problemów międzynarodowych. Przykład konferencji genewskiej, która położyła kres wojnie w Indochinach, utrwała nas w tym przekonaniu. Stałymi i stoimy na stanowisku, że sprawa utrwalenia pokoju winna być sprawą wszystkich państw i że prawdziwe utrwalenie pokoju możliwe jest tylko na drodze zjednoczenia wy siłków wszystkich państw niezależnie od ich ustroju polityczno — społecznego. Dlatego też na konferencji moskiewskiej z naciskiem podkreślano, że wrota do rokowań są otwarte.

Jednocześnie stałymi i stoimy na stanowisku, że wskazywanie militarystyki niemieckiej podważa możliwości rozwiązania najistotniejszego problemu europejskiego — problemu niemieckiego. Stałymi i stoimy na stanowisku, że rozbiżanie Europy na wrogię sobę o uszupokowanie może przynieść tylko zastrzeżenie nie sytuacji międzynarodowej, wzmocnienie wysiłku zbrojnego i niebezpieczeństwa wojny. Myślą się ci, którzy sądzą, że z państwami obozu pokoju da się rozmawiać z „pozytywnymi”. Nie narodził się jeszcze taki rząd i nigdy nie narodzi się, który mógłby o sobie powiedzieć, że narzucił Krajowi Socjalizmu swój dyktando. Nasza polityka porozumienia międzynarodowego jest wyrazem naszej siły.

Z Moskwy — stolicy pokoju — padły spokojne, lecz stanowcze słowa ostrzeżenia pod adresem tych, którzy umiłowanie pokoju skłonni są brać za słabość i którzy straszą narody wzięcia wojny światowej. „Narody nasze są pewne swej siły i swych nie wyczerpanych zasobów — stwierdza deklaracja. — Nigdy jeszcze siły pokoju i socjalizmu nie były tak potężne i zwarte jak obecnie. Wszelkie próby napadów, rozpętania wojny i zakłócenia pokojowego życia spotykają się z druzgocącą odpawą”.

Tadeusz Gumowski

Niebezpieczna gra z ogniem

Marszałek Związku Radzieckiego

A. Wasilewski

o wezwaniach marszałka Montgomery do wojny atomowej

MOSKWA PAP. Pod tytułem „Niebezpieczna gra z ogniem. — W związku z wezwaniem marszałka Montgomery do wojny atomowej” ukazał się 4 bm. na łamach dziennika „Pravda” następujący artykuł marszałka Związku Radzieckiego:

Jako wojskowy nie mogę nie interesować się wypowiedziami zagranicznych specjalistów wojskowych — tym bardziej, jeżeli wypowiedzi te dotyczą planów wymierzone przeciwko mojej ojczyźnie. Pragnę więc powiedzieć kilka słów na temat publikowanych w prasie zagranicznej oświadczeń angielskiego marszałka Montgomery, który — jak wiadomo — podlega obecnie generalowi amerykańskiemu Gruentherowi, będąc na etapie dowodzenia sił zbrojnych bloku północnoatlantyckiego.

8 października oświadczył on korespondentom w Ankarze (Turcja): „Poniucząc nasze siły zbrojne nie są dla nas walecznym zwycięstwem. — będziemy musieli zastosować broń atomową”. 21 października marszałek Montgomery powiedział, że „w głównym sztabie sojuszników opracowuje się plany użycia broni atomowej i termojądrowej”. 11 listopada, w Ottawie (Kanada) wypowiedział się on za nieograniczonym wykorzystaniem bomby atomowej. Wreszcie 30 listopada, rzucając w Los Angeles (USA) no w pogroźkę użycia broni atomowej, Montgomery wezwał dowódcę amerykański do oświadczenia Rosjanom, że „damy im twardy orzech do zgryzienia”. Wiem, że już przedtem marszałek Montgomery niejednokrotnie propagował nieuchronność, a nawet konieczność za stosowania w przyszłym konflikcie wojennym broni atomowej i wodorowej. Jego upodobanie dla broni masowej zagłady stało się tak dalece obsesją, że niektórzy Anglicy poczęli zadawać sobie pytanie, czy przypadkiem marszałek Montgomery nie cierpi na manię atomową. Przecież już w końcu 1949 r. oświadczył on, że nowa wojna „będzie dla nas prawdziwym świętem i zabijemy mnóstwo ludzi”. My, ludzie radzieccy, podobnie jak wszystkie narody miłujące pokój, przyjmujemy z uczuciem głębokiego obrzydzenia uprzedzone wezwania Montgomery’ego do rozpętania wojny atomowej. Można jeszcze zrozumieć obłądne wystąpienia nieodpowiedzialnych członków Kongresu USA, straszących ludzi bombą atomową, nie wiedząc bowiem, o czym mówią. Gdy jednak do wojny atomowej nawołuje marszałek angielski, który powinien jasno zdawać sobie sprawę z jej grozy, zwłaszcza dla takich krajów jak Anglia — nie jest to już zwykły obłąd, lecz coś gorszego. W związku z tym ja, marszałek Związku Radzieckiego, który spotykał się z marszałkiem Montgomery i zna go jako dowódcę, pragnę powie dzieć mu co następuje:

Jeżeli obaj wojskowymi, marszałkami, wiemy, co to jest wojna i wyobrażamy sobie dzieł dostatecznie jasno niszczycielską siłę broni atomowej i wodorowej oraz straszliwe następstwa wojny atomowej. Mnie oświadczenie marszałka angielskiego, że „damy im twardy orzech do zgryzienia” a możliwości osiągnięcia tego celu istnieją zawsze przyszkody. Pamięta pan, że zima 1944/45 roku Niemcy „dali twardy orzech do zgryzienia” wojskom amerykańskim i angielskim w Ardenach. Wówczas musiał pan, panie marszałku, zwrócić się do dowódcy radzieckiego z nagłym apelem o pomoc, która uratowała was od zupełnej klęski w Belgii i od „drugiej Dunkierki”. Sądzę, że nie czuli się pan wtedy zbyt dobrze. Należałoby o tym pamiętać, zanim wystąpiło się z oświadczeniami o pańskim zamiarze dania Rosjanom „twardego orzecha do zgryzienia”.

Mógłbym w związku z tym przypomnieć panu, panie marszałku, że Rosjanie mogą sami „dać twardy orzech do zgryzienia” wszystkim, którzy by spróbowali zakłócić ich pokojową pracę. W takim wypadku ten, kto ośmieliłby się rozpaść wojnę, znalazłby się w sytuacji nie do pozatroszczenia. Zbyt jeszcze mocno tkwią u wszystkich w pamięci doświadczenia drugiej wojny światowej, by trzeba było przypominać, czym zakończyła się dla Niemiec hitlerowskich ich wyprawa przeciwko ZSRR. A przecież od tego czasu szasły na światło wielkie przemiany. Obecnie Związek Radziecki jest, jak panu wiadomo, jeszcze silniejszy, a obok niego stoją Chłńska Republika Ludowa ze swą 600-milionową ludnością oraz inne kraje demokracji ludowej. Powinien pan wiedzieć, że ten potężny, zwarty jak monolit oboz pokoju, demokracji i socjalizmu cieszy się coraz większym poparciem wszystkich narodów miłujących pokój. Jeśli zaś chodzi o techniczną stronę sztuki wojennej, to zdaje pan sobie oczywiście sprawę, że w ostatnich dziesięciu latach rozwijała się ona w Związku Radzieckim dość nymalnie. Są to wszystkie rzeczy powszechnie znane, ale mimo to, chciałbym przypomnieć je panu, ponieważ — jak do wodu pańskie oświadczenia — nie uwzględnił ich pan w należyty sposób.

My obaj, marszałku, poświęciliśmy całe nasze światłom życie służbie dla państwa. Widzieliśmy, jak rosły niszczycielskie możliwości narodzi wojny i wiemy, że obecnie te możliwości są niezwykle wielkie. Na nas, wojskowych, spoczywa odpowiedzialność za setki milionów istnień ludzkich, które mogą ulec zagładzie w przyszłej wojnie, odpowiedzialność za największe ośrodki kultury i przemysłu, które mogą być starte z powierzchni ziemi.

My obaj dobrze wiemy, że bomby atomowe i wodorowe — to broń masowej zagłady spokojnej ludności, broń niszczenia miast, broń szczególnie niebezpieczna dla krajów.

W tym kontekście, jak pisał „Pravda”, „niebezpieczna gra z ogniem”. W związku z wezwaniem marszałka Montgomery do wojny atomowej” ukazał się 4 bm. na łamach dziennika „Pravda” następujący artykuł marszałka Związku Radzieckiego A. Wasilewskiego:

Jako wojskowy nie mogę nie interesować się wypowiedziami zagranicznych specjalistów wojskowych — tym bardziej, jeżeli wypowiedzi te dotyczą planów wymierzone przeciwko mojej ojczyźnie. Pragnę więc powiedzieć kilka słów na temat publikowanych w prasie zagranicznej oświadczeń angielskiego marszałka Montgomery, który — jak wiadomo — podlega obecnie generalowi amerykańskiemu Gruentherowi, będąc na etapie dowodzenia sił zbrojnych bloku północnoatlantyckiego.

8 października oświadczył on korespondentom w Ankarze (Turcja): „Poniucząc nasze siły zbrojne nie są dla nas walecznym zwycięstwem. — będziemy musieli zastosować broń atomową”. 21 października marszałek Montgomery powiedział, że „w głównym sztabie sojuszników opracowuje się plany użycia broni atomowej i termojądrowej”. 11 listopada, w Ottawie (Kanada) wypowiedział się on za nieograniczonym wykorzystaniem bomby atomowej. Wreszcie 30 listopada, rzucając w Los Angeles (USA) no w pogroźkę użycia broni atomowej, Montgomery wezwał dowódcę amerykański do oświadczenia Rosjanom, że „damy im twardy orzech do zgryzienia”. Wiem, że już przedtem marszałek Montgomery niejednokrotnie propagował nieuchronność, a nawet konieczność za stosowania w przyszłym konflikcie wojennym broni atomowej i wodorowej. Jego upodobanie dla broni masowej zagłady stało się tak dalece obsesją, że niektórzy Anglicy poczęli zadawać sobie pytanie, czy przypadkiem marszałek Montgomery nie cierpi na manię atomową. Przecież już w końcu 1949 r. oświadczył on, że nowa wojna „będzie dla nas prawdziwym świętem i zabijemy mnóstwo ludzi”. My, ludzie radzieccy, podobnie jak wszystkie narody miłujące pokój, przyjmujemy z uczuciem głębokiego obrzydzenia uprzedzone wezwania Montgomery’ego do rozpętania wojny atomowej. Można jeszcze zrozumieć obłądne wystąpienia nieodpowiedzialnych członków Kongresu USA, straszących ludzi bombą atomową, nie wiedząc bowiem, o czym mówią. Gdy jednak do wojny atomowej nawołuje marszałek angielski, który powinien jasno zdawać sobie sprawę z jej grozy, zwłaszcza dla takich krajów jak Anglia — nie jest to już zwykły obłąd, lecz coś gorszego. W związku z tym ja, marszałek Związku Radzieckiego, który spotykał się z marszałkiem Montgomery i zna go jako dowódcę, pragnę powie dzieć mu co następuje:

Jeżeli obaj wojskowymi, marszałkami, wiemy, co to jest wojna i wyobrażamy sobie dzieł dostatecznie jasno niszczycielską siłę broni atomowej i wodorowej oraz straszliwe następstwa wojny atomowej. Mnie oświadczenie marszałka angielskiego, że „damy im twardy orzech do zgryzienia” a możliwości osiągnięcia tego celu istnieją zawsze przyszkody. Pamięta pan, że zima 1944/45 roku Niemcy „dali twardy orzech do zgryzienia” wojskom amerykańskim i angielskim w Ardenach. Wówczas musiał pan, panie marszałku, zwrócić się do dowódcy radzieckiego z nagłym apelem o pomoc, która uratowała was od zupełnej klęski w Belgii i od „drugiej Dunkierki”. Sądję, że nie czuli się pan wtedy zbyt dobrze. Należałoby o tym pamiętać, zanim wystąpiło się z oświadczeniami o pańskim zamiarze dania Rosjanom „twardego orzecha do zgryzienia”.

Mógłbym w związku z tym przypomnieć panu, panie marszałku, że Rosjanie mogą sami „dać twardy orzech do zgryzienia” wszystkim, którzy by spróbowali zakłócić ich pokojową pracę. W takim wypadku ten, kto ośmieliłby się rozpaść wojnę, znalazłby się w sytuacji nie do pozatroszczenia. Zbyt jeszcze mocno tkwią u wszystkich w pamięci doświadczenia drugiej wojny światowej, by trzeba było przypominać, czym zakończyła się dla Niemiec hitlerowskich ich wyprawa przeciwko ZSRR. A przecież od tego czasu szasły na światło wielkie przemiany. Obecnie Związek Radziecki jest, jak panu wiadomo, jeszcze silniejszy, a obok niego stoją Chłńska Republika Ludowa ze swą 600-milionową ludnością oraz inne kraje demokracji ludowej. Powinien pan wiedzieć, że ten potężny, zwarty jak monolit oboz pokoju, demokracji i socjalizmu cieszy się coraz większym poparciem wszystkich narodów miłujących pokój. Jeśli zaś chodzi o techniczną stronę sztuki wojennej, to zdaje pan sobie oczywiście sprawę, że w ostatnich dziesięciu latach rozwijała się ona w Związku Radzieckim dość nymalnie. Są to wszystkie rzeczy powszechnie znane, ale mimo to, chciałbym przypomnieć je panu, ponieważ — jak do wodu pańskie oświadczenia — nie uwzględnił ich pan w należyty sposób.

My obaj dobrze wiemy, że bomby atomowe i wodorowe — to broń masowej zagłady spokojnej ludności, broń niszczenia miast, broń szczególnie niebezpieczna dla krajów.

W tym kontekście, jak pisał „Pravda”, „niebezpieczna gra z ogniem”. W związku z wezwaniem marszałka Montgomery do wojny atomowej” ukazał się 4 bm. na łamach dziennika „Pravda” następujący artykuł marszałka Związku Radzieckiego A. Wasilewskiego:

5 grudnia jest dniem świętą ludzi radzieckich — Dniem Konstytucji. Obecnie w ZSRR konstytucja, uchwalona w 1936 roku, utrwalona w trybie ustawodawczym wielkie zwycięstwo nadro radzieckiego, który zbudował pierwsze w dziejach społeczeństwo socjalistyczne, wolne od ucisku klasowego i narodowościowego, społeczeństwo, w którym istnieją wszelkie warunki nieprzerwanego wzrostu dobrobytu i kultury wszystkich ludzi pracy.

Konstytucja ZSRR posiada szereg cech szczególnych, które w sposób zasadniczy odróżniają ją od konstytucji krajów kapitalistycznych. Konstytucja radziecka uwzględnia przede wszystkim ten niezbity fakt, że w ZSRR nie istnieje wyższy człowiek nad człowieka, nie istnieje klasa antagonizująca. Robotnicy, chłopcy i inteli-

gów o małym terytorium i licznej ludności. Jakże może pan, marszałku, propagować tak lekkomyślnie stosowanie broni atomowej i wodorowej? Jakże może pan uśypiać opinie publiczną, przygotowując ją moralnie do nieuchronności, a nawet konieczności wojny atomowej? Czyż nie jest jasne dla pana, że pchać ludność do okropności wojny atomowej jest zbrodnią?

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

KONSTYTUCJA KRAJU RAD

5 grudnia jest dniem świętą ludzi radzieckich — Dniem Konstytucji. Obecnie w ZSRR konstytucja, uchwalona w 1936 roku, utrwalona w trybie ustawodawczym wielkie zwycięstwo nadro radzieckiego, który zbudował pierwsze w dziejach społeczeństwo socjalistyczne, wolne od ucisku klasowego i narodowościowego, społeczeństwo, w którym istnieją wszelkie warunki nieprzerwanego wzrostu dobrobytu i kultury wszystkich ludzi pracy.

Konstytucja ZSRR posiada szereg cech szczególnych, które w sposób zasadniczy odróżniają ją od konstytucji krajów kapitalistycznych. Konstytucja radziecka uwzględnia przede wszystkim ten niezbity fakt, że w ZSRR nie istnieje wyższy człowiek nad człowieka, nie istnieje klasa antagonizująca. Robotnicy, chłopcy i inteli-

gów o małym terytorium i licznej ludności. Jakże może pan, marszałku, propagować tak lekkomyślnie stosowanie broni atomowej i wodorowej? Jakże może pan uśypiać opinie publiczną, przygotowując ją moralnie do nieuchronności, a nawet konieczności wojny atomowej? Czyż nie jest jasne dla pana, że pchać ludność do okropności wojny atomowej jest zbrodnią?

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wyrzuty propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Pańskie nieprzymiśne oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znanie przysłowie głosi: „Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli siewcy wojny atomowej.

gencja, stanowiący społeczeństwo radzieckie, żyją i pracują w warunkach przyjaznej współpracy.

Podstawę ekonomiczną ZSRR stanowi socjalistyczny system gospodarki i socjalistyczna własność państwowa i środków produkcji. Socjalistyczna organizacja gospodarki radzieckiej zapewnia wspaniały rozwój gospodarczy Kraju Rad.

Niezmiernie ważną cechą charakterystyczną konstytucji ZSRR jest jej głęboki internationalizm. Utworzyła ona ustawowe równoprawienie narodów i ras, zamieszkujących ZSRR, we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społecznego, państwowego i kulturalnego.

Wszystkie narody ZSRR łączy głęboka przyjaźń i niewzruszona jedność. W oparciu o tę przyjaźń i o moc wzajemnej, republiki radzieckie osiągnęły ogromne sukcesy we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Konstytucja ZSRR odrzuca jakąkolwiek nierówność obywateli — nierówność wapi, ras i narodowości. W ZSRR wszyscy obywatele mają równe prawa i sytuację ich w społeczeństwie określa ich osobiste zdolności i ich praca. Kobieta radziecka korzysta z równych praw z mężczyzną.

Tak np. wśród delegatów do Rady Najwyższej ZSRR widziemy 348 kobiet; delegatami do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych jest 2029 kobiet; przeszło pół miliona kobiet — to delegatki do rad terenowych. W instytucjach naukowych i kulturalno-oświatowych ZSRR pracuje przeszło 2,7 miliona kobiet, w instytucjach służby zdrowia i kultury fizycznej — ponad 2 miliony.

Konsekwentny demokratyzm konstytucji radzieckiej wyraża się w tym, że

ustanowiła ona dla wszystkich obywateli takie prawa demokratyczne, jak prawo do pracy, do nauki, do wypoczynku, do materialnego zabezpieczenia na starość itd. Konstytucja ZSRR nie ogranicza się przy tym do formalnego stwierdzenia praw obywateli, lecz w trybie ustawodawczym zapewnia im możliwość korzystania z tych praw i swobod demokratycznych.

Tak więc realizację prawa do pracy zapewnia nieustanny i szybki rozwój gospodarki narodowej i kultury, wymagający coraz większej liczby pracowników. W latach 1951—1953 np. liczba osób zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR zwiększyła się prawie o 6 milionów osób. Realizację prawa do nauki zapewnia szeroka rozbudowana sieć szkół, kursów, wyższych uczelni. Obecnie w ZSRR w różnym rodzaju uczelniach kształci się 57 milionów osób.

Prawo obywateli do wypoczynku zapewnić jest przez 8-godzinny dzień pracy (dla robotników pracujących w ciężkich warunkach 6- i 7-godzinny) oraz coroczne płatne urlopy. Ludzie pracy korzystają z szerokiej sieci sanatoriów i domów wypoczynkowych.

Konstytucja ZSRR — to konstytucja pokoju i przyjaźni między narodami. Konsekwentny, socjalistyczny demokratyzm ZSRR znajduje dobitny wyraz w polityce zagranicznej ZSRR. Związek Radziecki walczy niezlomnie o złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych, o redukcję zbrojeń, o zakaz broni atomowej i wodorowej. W Związku Radzieckim obowiązują ustawy, zakazujące jak najsurowiej propagandy wojennej. Nie o wojnie myślały ludźle radzieckie, lecz o pokojowej, twórczej pracy.

M. GRISZYN

Dzień wyborów w całym kraju

(Dokończenie ze str. 1)

Pasażerów i tak dowiozą na wyznaczoną godzinę

O godz. 7 rano wyborcy głosujący w Obwodowej Komisji nr 51 w dzielnicy Stalinogród — Ligota ze zdziwieniem spostrzegli, że na ich ulicę jedzie za swej zwykłej trasie autobus międzymiastowy. To kierowca Ryszard Łazarewicz, przeprosił pasażerów, zboczył nieco z trasy, żeby skorzystać z prawa wyborczego.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

Chciałem jako jeden z pierwszych oddać głos — mówi Łazarewicz po wyjściu z lokalu komisji — a tymczasem widzę, że już dużo wyborców głosowało. Oddałem swój głos, a pasażerów i tak na wyznaczoną godzinę dowiozę.

5 GRUDNIA NA WYBRZEŻU

A WIĘC PO DŁUGIM OKRESIE PRZYGOTOWUJĄCYM WYBORY, PO LICZNYCH ZEBRANIACH, NA KTÓRYCH WYSUWANO KANDYDATÓW DO RAD NARODOWYCH, DYSKUTOWANO Z KANDYDATAMI — NADSZEŁ DZIEŃ, KIEDY WSZYSCY SPOTKAŁIŚMY SIĘ PRZY URNACH WYBORCZYCH. JUŻ OD WCZESNEGO RANA NA WIEJSKICH DROGACH, NA ULICACH MIAST I MIASTECZEK ZJAWILI SIĘ PIERWSI WYBORCY, ABY NATYCHMIAST PO OTWARCIU LOKALI KOMISJI WYBORCZYCH ODDAĆ SVOJE GŁOSY. A POTEM JUŻ NIEPRZERWANYM SZNUREM SZŁY CAŁE GRUPY, RODZINY, ZAJĘDZAŁY FURMANKI. JEDNO RZUCAŁO SIĘ W OCZY PRZED WSZYSTKIM — RAJEDNO I PEŁEN POWAGI NASTRÓJ WYBORCÓW.

A OTO JAKI BYŁ PRZEBIEG WYBORÓW NA WYBRZEŻU — WŚRÓD MARYNARZY I RYBAKÓW, W GROMADACH WIEJSKICH I W MIASTACH...

Z mórz i oceanów

NA radiostacji SPG 2, stacji łączności z jednostkami naszej floty handlowej, pełna obsada radiotelegrafistów od 6 rano oczekuje meldunków ze statków.

Do 7 odzywa się pierwsza jednostka. Podany szyfrem znak rozpoznawczy SPEE oznacza w języku ładowym — na antenie m/s „Batory”. Nasz pasażer znajduje się akurat w drodze do Indii, przed wejściem do Bombaju. Stamtąd to przewodniczący obwodowej komisji wyborczej Nr 64, motorzysta Ryszard Wilczyński, zgłasza ukończenie wyborów na statku.

Choć bowiem większa część marynarzy dzień wyborów do rad narodowych — 5 grudnia — spędza zdala od kraju — ordynacja wyborcza zapewnia im prawo udziału w decydowaniu o składzie rad narodowych, mających kierować gospodarką kraju. Każdy statek handlowy, bez względu na miejsce pobytu w dniu wyborów, stanowi zamknięty obwód wyborczy, z własną, spośród załogi wybraną komisją wyborczą. To też dla obsługi radiostacji szykuje się „gorący” dzień.

Marynarze ze stojących w portach krajowych jednostek również głosują na statkach. Na naszym terenie też brało się ich sporo. W Gdańsku „Generał Bem”, „Lech”, „Przyjaźń Narodów”, a w Gdyni „Bytom”, „Bolesław Prus”, „Bratertwo”, „Lechistan”, „Mazury” i „Kopernik”. Na każdym z nich świeżo zmienili się w przybra ne godłami i flagami narodowymi lokale wyborcze. „Lechistan” już o godz. 6.58 zakończył wybory. Załoga stawiła się na statek już w pierwszej godzinie urzędowania komisji wyborczej.

Na „Koperniku”, w lokalu wyborczym komisji obwodowej nr 130, zastaje przy pracy komisję w pełnym składzie: przewodniczący kpt. Czesław Olszewski, zastępca — III mechanik Mikołaj Dubrowski; sekretarz — starszy marynarz Edmund Gronowski. Wchodzi do lokalu wyborczego radiooficer Aleksander Donderski. Gronowski sprawdza jeszcze raz listę załogi, Dubrowski wręcza karty z koleżeńskim pouczeniem.

— Masz bracie dwie kartki. Na tej kandydaci do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku z Okręgu Nr 2, na drugiej kandydaci do Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku z Okręgu Nr 3. Do gdańskiej rady miejskiej, rozumiesz, dlatego że naszym portem macierzystym jest Gdańsk. Idź teraz za kotarę. Tam jest stół, krzesło, pióro, atrament. Włóż kartki razem do koperty i wrzuć do urny.

Choćby koleżeńskie — żyła się przecież załoga w 4 po dróży — pouczenie jest jednak dokładne.

I oficer Jan Drączkowski ma twarz skupioną. Na Taiwanie, wśród załogi, zatrzymanego przez czangkaiskich korszary statku „Prezydent Gottwald” ma brata — II oficera. Zdało się, że Drączkowski doskonale sprawę z tego, że głosuje za uwolnieniem brata z rąk pirackich, za programem dalszej rozbudowy naszej gospodarki i wzmocnieniem siły naszego kraju, za pokojem.

— A kto głosował pierwszy?

— Kto pierwszy w pracy, pierwszy i przy urnie — odpowiada Dubrowski. — Przewodnik pracy, starszy marynarz Zygmunta Gajewski. Głosowanie odbywa się sprawnie. Przybywają coraz nowi marynarze, „Kopernik” przed trzema dniami wrócił do kraju po 3 miesięcznej podróży. I chociaż każdy z załogi z chęcią nacieszyłby się w niedzielny ranek ciepłym

rzadko odwiedzanego domu, pobaraszkowałby z wyrastającymi poza ich oczyma dziećmi — tej niedzieli wszyscy przybyli wcześniej na statek. O 11.40 komisja zamknęła wybory na m/s „Kopernik”, przystępując do obliczenia wyników.

W radiostacji tymczasem „urwanie głowy”. Kierownik stacji ob. Nedoma, kierując pracą, a jest to duża sztuka przy takim nawale rozmów.

spami „Farber”, „Mikołaj Rej” pod Colombo, „Bałtyk” w port wrotnej drodze z Chin i „Lu lin”. To, że „Lublin” musiał czekać najdłużej, wcale nie jest wyrazem braku uznanienia ze strony radiotelegrafistów. Kolejność odbioru dyktuje odległość od Gdyni. Z oddalonych mórz i oceanów połączenie i rozmowy są bardzo utrudnione. Np. z załogą „Generala Waltera”, płynącą do Południowej Ameryki radiostacja nie może uży-



Na s/s Bytom, Michał Roczniak wrzuca kartę wyborczą do urny. Jego towarzyszy Henryk Grzesiak wchodzi do kabiny, by sprawdzić nazwiska kandydatów na kartce wyborczej.

Statki „pchają się na antenie”. „Mickiewicz” — zdającą do Południowej Ameryki, „Tobruk” z łowisk rejonu wysp Farber, „Karpacz” z Morza Śródziemnego. Zgłasza zakończenie wyborów załoga nowozakupionego statku „Marian Buczek”, na którym 11 grudnia br. po raz pierwszy załogała białoczerwona bandera.

Po 11 „na antenie” utworzyła się „kolejka”. Czeka: „Kiliński” na Oceanie Indyjskim, „Narwik” pod wy-

ską połączenia. Ale nasi radiowcy znaleźli wyjście. Mel dunek ob. „Waltera” odbierze znajdujący się niedaleko nie go „Gdańsk” i przekaże do SPG 2.

Do godziny 2 zgłoszyli już ukończenie wyborów załogi 37 statków. Dalsze sygnalizują nadawanie.

Zabraknie tylko głosów wyborców z obwodu nr 82 z „Prezydenta Gottwalda”, więzionych na Taiwanie.

B. T.

Na warmińskiej wsi

O jedzie Podzamcze! Nie — Kamionka! Widzicie no, jak to ci z Brokwa z fasonem zajeżdżają? Młodzi lichnowiacy złożyli już swoje głosy — i teraz, mimno zacinającego deszczu, stoja przed budynkiem Gminnej Rady Narodowej, gdzie mieści się komisja wyborcza. Przyglądają się zjeżdżającym tu aż z 6 gromad wyborcom.

Przed przystrojonym jedl na wejściem stoi już kilkanaście furmanek, bryczek i podwó. Z Podzamcza przyjechała 98-letnia Antonina Koprowska. Przy urnie wyborczej nikogo dziś nie zabraknie!

Ob. Marcin Głodny — rolnik z Tychnowych i ob. Jan Omieczynski z Brachlewa złożyli przed chwilą swoje głosy. Stoją teraz oparci o framugę drzwi i gawędzą o dawnych czasach. O czasach, gdy obecny kandydat na radnego, Omieczynski, był członkiem lokalnej komisji plebiscytowej w okręgu kwidzyńskim w roku 1920 i gdy przewodniczącym Zachodnie go Związku Polaków był właśnie ob. Głodny.

Hitlerowski ślepac z obowu w Hohenbruch nie omyślał przypomnieć ob. Głodnemu o tym fakcie... Jan Omieczynski zaś, prócz pałek, zyskał jeszcze od hitlerowców sztycherce miano „polskiego króla”.

Wieczorek z Brokwa o kandydacie swej gromady: „Kasprzyk — on to już na pewno będzie dbał!”

Pokój komisji wyborczej nagle się zapelnia. To rodzina Sikorów — 8 osób — ze spółdzielni produkcyjnej „Wesoła” w Dubielu przyszła głosować „w komplecie”. Wywiezieni tu przez hitlerowców na roboty dyktuje odległość od Gdyni — do wyzwoleniu pozostali już w kwidzyńskim.

U wejścia do lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr

16 w Kwidzynie siedzi grono młodych pielęgniarek. To „racjonalizatorski pomysł” ob. Dudy, przewodniczącego komisji. Komisja mieści się w siedzibie szkoły pielęgnarskiej — dlategożby więc jej uczennice nie miały pomóc przy wyborach i... opiekować się dziećmi, których matki oddają tymczasem głos w są siednim pokoju?

Sprawnie i szybko przebiega głosowanie. Na zegarze dopiero godz. 10.00, a już około 50 proc. uprawnionych złożyło swe głosy.

Kierowca PKS ob. Jerzy Kuberski, zna swoich kandydatów — i wie, czego może od nich oczekiwać. Z nieco uroczystą powagą mówi o zmianach na lepsze, jakie zajądą w jego mieście: o powiększeniu Warmińskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, o szpitalu, łaźni, o nowych budynkach mieszkalnych, w których sam też otrzyma może większe, niż dotychczasowe, mieszkanie...

— „Nasi radni będą pracować dla nas, ale i my im musimy pomóc. Dopiero wtedy będzie tak, jak trzeba. Tak, jak być musi...” (r)

ZA PIĘKNY GDAŃSK

Franciszka Kantow

skiego poznałem na spotkaniu z kandydatami na radnych. Z wielką troską o ludzkie sprawy mówił o bolączkach mieszkańców ulicy Długiej.

Franciszek Kantowski urodził się w Gdańsku. Tu urodził się też jego dziad i ojciec, tu pracuje on tak, jak dawniej i oni przy budowie okrętów. Franciszek Kantowski kocha swoje rodzinne miasto. Cieszy się jego odbudową, a gniewała go nieporadki, z jakimi jeszcze dosyć często się spotyka. Franciszka Kantowskiego znają dobrze mieszkańcy ulicy Długiej. Niejeden raz pomagał im w załatwianiu różnych skomplikowanych spraw. Bo wiem mimo poważnych obowiązków, jakie wiąże się z zawodem konstruktora-okrętowca — wiele czasu poświęca na pracę społeczną — jako przewodniczący Komitetu Blokowego.

Franciszka Kantowskiego po raz drugi spotkałem wczoraj — w dniu wyborów do rad narodowych. Rozmawialiśmy o Gdańsku, o tym, że pięknie jest dnia na dzień, mówiliśmy też o historii Gdańska i o tym, jak to kiedyś odbywały się w Gdańsku wybory.

Mój rozmówca wiele pamięta. Pamięta wybory do gdańskiego senatu w 1919 roku, kiedy to burżuazja obijając klasie robotniczej „zło te góry” przed wyborami, po wygranej odebrała robotnikom wywalczone przez nich w czasie walki rewolucyjnej przywileje. Przypomina też sobie „sposoby”, jakimi „robiono” wybory w latach następnych.

W zabytkowym domu Uphagena, gdzie mieści się siedziba Obwodowej Komisji Wyborczej, było wczoraj dużo takich jak Franciszek Kantowski, dobrych gospodarzy swego miasta.

Już o 5.45 zaczęli nadchodzić wyborcy. Pierwszy głos oddała Apolonia Sejdowska, woźna z Biura Żegluga na

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

Wielu z nich, takich jak Franciszek Kantowski, przychodził z dziećmi i z żonami — oddać swój głos za programem Frontu Narodowego.

